

ALFRED SCHREYER
ur. 1922; Drohobycz



Tytuł fragmentu relacji	Lekcje Bruno Schulza
Zakres terytorialny i czasowy	Drohobycz; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Drohobycz, Bruno Schulz

Lekcje Bruno Schulza

Każdy artysta jest trochę zwariowany. I to do niego bardzo dobrze pasowało. Uczył bardzo dobrze, bardzo go lubiano. No ale bywało tak, że pod koniec zajęć ten stuk młotków i te przekrzykiwanie się od jednego warsztatu do drugiego, stawały się dla niego nie do zniesienia. Bo przy każdym warsztacie było dwóch uczniów, trzy rzędy warsztatów. Gimnazjum było fantastycznie wyposażone. Biblioteka liczyła ponad dwa tysiące tomów jednakowo oprawionych. Gabinet geograficzny i biologiczny, to w ogóle była czysta fantastyka. Czegoś takiego się teraz w szkołach nie widzi w ogóle. To jest niemożliwe. Więc bywało tak, że głośno się robiło. Schulz tego nie lubił. Mówił „Chłopcy, ja was bardzo proszę, troszeczkę ciszej, bo już mię od was boli głowa.” Ale to mało co pomagało. Na chwilę robiło się ciszej, potem znowu. Więc myśmy w takim wypadku wiedzieli, co trzeba zrobić. Prosiłiśmy, żeby nam opowiedział jakąś bajkę. On to chętnie robił, no ale nie mógł przejść tak bezpośrednio od zajęć pracy ręcznej czy od rysunków do bajki, więc robił nam takie wyrzuty „Na co wam te bajki? Wy już jesteście dorośli. Już macie po czternaście, piętnaście lat.” „Ala panie profesorze, my bardzo prosimy.” „No, dobrze. Posprzątajcie.” Bo od strugów i innych narzędzi było wiele tego śmiecia. „Poskładajcie narzędzia do szaf.” Siadaliśmy. On albo na pierwszym warsztacie stolarskim z góry, albo na biurku, nie na krześle, półbokiem do nas, nie patrząc na nas zupełnie, a w ścianę, zaczął opowiadanie jakiejś bajki.

Data i miejsce nagrania	2007-03-16, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"